Nr. 159. — **Rocznik XXII.** **Sobota, 15 lipca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1883 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 lipca.

Z bieżącéj chwili.

(Zmiany w dyplomacyi angielskiéj. — Odwiedziny kedywa egipskiego Abbasy paszy w Carogrodzie. — Historya giełdy robotniczéj w Paryżu.)

W świecie dyplomatycznym Anglii mają zajść niebawem, jak donoszą londyńscy korespondenci, radykalne zmiany. Wiadomość paryzkiego „Figara“, iż lord Dufferin nie powróci do Paryża, dopóki następca Waddingtona nie zostanie zamianowany, bywa uważaną w Londynie za znak, że lord Dufferin z powodu ostatniéj komedyi dokumentowéj nie ma chęci piastować urzędu ambasadora paryzkiego. Oprócz tego podróż kedywa egipskiego do Carogrodu wywołała żywe poruszenie w angielskiem świecie dyplomatycznym. Sir Clare Ford nie chce pozostać w Carogrodzie, ponieważ popełnił strategiczny błąd, nie przeszkodziwszy podróży młodego kedywa, po któréj spodziewają się w Londynie rozmaitych zawikłań politycznych. Lord Cromer niczego bardziéj nie pragnie, jak pożegnania na zawsze kraju Faraonów. Sir John Morier jest za stary, aby jeszcze dłużéj kierować angielską ambasadą w Petersburgu, a lord Vivian ma życzyć sobie odwołania z Rzymu.

Są to naturalnie pogłoski, które wymagają potwierdzenia ze strony kompetentnéj. Faktem jest atoli, że w londyńskiem ministerstwie dla spraw zewnętrznych zapanowała pewna nerwowość z powodu podróży Abbasa II. „Standard“, pisząc o odwiedzinach Kedywa w Carogrodzie, zauważa, że odpowiadają one hołdowi lennika. „Mimo to Abbas nie okazywał wielkiego pospiechu i gorliwości w spełnieniu tego niezbędnego obowiązku. Sułtan przyjął Kedywa uprzejmie, ale bez wszelkiéj przesady. Należy spodziewać się, że Abbas w swéj ambicyi starał się przekonać sułtana, iż obecność Anglików w Egipcie jest ubliżającą dla zwierzchnictwa sułtana i że kontrola chrześcian w Egipcie ubliża religii mahometańskiéj. Sułtan przyznał to niewątpliwie i życzy sobie wymarszu wojska angielskiego z Egiptu, ale z drugiéj strony nie pragnie, aby protektorat był zastąpiony niezależnością Kedywa egipskiego. Anglikom pozostaje tedy zdemaskowanie intrygi. Anglia jest dostatecznie potężną, aby utrzymać swoje zwierzchnictwo własnemi siłami, zwłaszcza, że sułtan nie ma zamiaru osłabiać tego zwierzchnictwa. Do pogłosek o ewentualnej abdykacyi kedywa Abbasa nie należy przywiązywać żadnéj ważności, możnaby go bowiem łatwo zastąpić inną osobistością, a nadto ludność egipska zapomniałaby o nim bardzo prędko. Tak tedy *status quo* w kwestyi wschodniéj nie ulegnie żadnéj zmianie.“

Ze stanowiska realnéj polityki nie można niczego zarzucić saméj konkluzyi powyższych wywodów. Sułtan jednakże nie dla tego odprawi z niczem Kedywa, iżby przenosił obecny protektorat angielski nad samodzielność Kedywa, lecz jedynie ze względu na niebezpieczeństwo, jakie z walki przeciwko panowaniu Anglii w Egipcie mogłoby wyniknąć dla Turcyi. *Status quo* jest dla Turcyi tylko malum necessarium.

W ostatnim czasie tak wiele czytaliśmy o giełdzie robotniczéj w Paryżu, że warto zapoznać się nieco bliżej z tą instytucyą, odgrywającą w najnowszym ruchu rewolucyjnym tę samą rolę, jaką odgrywał dawniej ratusz paryzki. Przed laty jedenastu Floquet, piastując urząd prefekta departamentu Sekwany, a zarazem mera Paryża, nakłonił rząd do złożenia komisyi, która otrzymała polecenie rozpatrzenia, pod jakimi warunkami możnaby powołać do życia giełdę robotniczą. Celem tej instytucyi miało być ułatwienie robotnikom wyszukiwanie pracy a pracodawcom pozyskiwanie odpowiednich sił roboczych. Równocześnie co tydzień miał być ogłaszany oficyalny wykaz płac w najważniejszych miastach francuzkich i publikowane sprawozdanie o ruchu w najrozmaitszych gałęziach przemysłu i rękodzieł.

Myśl utworzenia takiej giełdy przyjęto w ogóle bardzo życzliwie, a paryzka rada miejska, składająca się podówczas, tak samo jak dzisiaj, przeważnie z socyalistów, z gorączkowym pospiechem wzięła się do urzeczywistnienia projektu. Uchwaliła ona dwa miliony na zakupno gruntu pod budowę, ofiarowała później jeszcze drugie dwa miliony na budowę gmachu i zobowiązała się prócz tego płacić corocznie 170,000 franków na koszta oświetlenia, opału itd., i wreszcie 50,000 franków na ogólne wydatki, coś w rodzaju funduszu dyspozycyjnego, zarząd bowiem nie potrzebował zdawać z nich specyalnego rachunku. Obok tego giełda robotnicza otrzymuje znaczną subwencyą ze skarbu państwowego. Stósunek giełdy do rządu i parlamentu był z początku wcale dobry a instytucya ta okazała się w tej mierze tak pożyteczną, iż na wzór jéj powstały podobne giełdy robotnicze w Lugdunie, Saint Etienne, Marsylii, Tuluzie, Bordeaux, Nantes i we wielu innych miastach, będących centrami przemysłu francuzkiego.

Pierwotną tedy myślą giełdy robotniczej było regulowanie targu siły ludzkiéj, szybkie obznajamianie stron interesowanych z stósunkach płacy, ułatwianie popytu i oferty i wreszcie wypieranie prywatnych instytutów pośredniczących, na które liczne wnoszono skargi. Myśl ta zdrowa i rozumna została wszakże w wykonaniu zupełnie spaczoną. Giełda robotnicza najmniéj zajmowała się pośredniczeniem w wynajdywaniu pracy, a natomiast używała ebfitych subwencyi na socyalistyczną propagandę w całéj Francyi i dążyła ku temu, aby stać się centrem organizacyi socyalistycznéj. Odpowiednio temu oświadczył zarząd giełdy robotniczéj, iż takim tylko robotnikom bękzie wskazywał miejsca zarobku, którzy są członkami związków robotniczych (syndykatów). Tym sposobem robotnicy byli poniekąd zmuszeni wstępować do związków socyalistycznych, a giełda zamieniała się powoli w biuro werbunkowe, z pomocą którego wzrastała armia przewrotu i przyzwyczajała się do jednolitego kierownictwa i karności.

Wkrótce już po otwarciu giełdy robotniczéj wydział jéj rozpoczął namiętną agitacyą, nie ukrywając się z tem bynajmniéj, że uważa za główne swe zadanie przygotowanie terenu dla rewolucyi socyalistycznéj. Z giełdy robotniczéj wyszło w roku 1887 hasło do ogólnego strejku, tam to ukartowano i zorganizowano bezrobocie woźniców i służby kolejowéj, co więcéj w krwawych zajściach w Decazville, Fourmies i Carmeaux widoczne były ślady działalności agentów paryskiéj giełdy robotniczéj. W obec tego podnosiły się coraz głośniéj skargi, iż giełda robotnicza zamiast rozwijać czysto ekonomiczną akcyą i poświęcić się wyłącznie pracy około poprawy położenia klas uboższych, zajmuje się prawie wyłącznie zgubnemi agitacyami i trwoni fundusze wyznaczone ze skarbca państwowego i kasy miejskiéj na szerzenie propagandy rewolucyjnéj. Że skargi te były uzasadnione dowodzi rola, jaką odegrała giełda robotnicza w ostatnich wypadkach.

* *Otrzymujemy* następujące pismo:

„*Berlin*, 13 lipca.

Szanowną Redakcyą upraszają o umieszczenie deklaracyi:

„Potępia się w najpozytywniejszy sposób niedyskretne i w najważniejszych punktach nieprawdziwe komunikaty, zawarte w num. 155 i 156 „Gońca Wielkopolskiego“, dotyczące akcyi Koła w sprawie projektu wojskowego i uważa je jako wprost szkodliwe dla naszego społeczeństwa.“

W imieniu Koła polskiego
Ad. ks. Czartoryski, R. Janta-Połczyński, sekretarze.“

* *Z powiatu lubawskiego* tak pisze w „Gaz. Tor.“ (nr. 158) jeden z wyborców o przeciwnikach projektu wojskowego:

„Jakże u nich ciasno w głowach!

„Chcą sobie wytworzyć partyą wielką i silną, a namawiają do nietrzymania się kupy, zachwalają i cnotą nazywają rozchodzenie się samopas jedni do Sasa, drudzy do lasa. A czemżeby się to pożądane ich wielkie i silne stronnictwo w sobie trzymało?...

„Skoroby Koło solidarność zerwało i na cztery, czy też choć na dwa wiatry się rozproszyło, to taki zły przykład musiałby źle wpłynąć i na wyborców. Wtedy jakiem prawem żądać zgody, jedności i karności przy wyborach?

„My tu w powiecie lubawskim wiemy najlepiéj, co znaczy zgoda, jedność i mocne trzymanie się kupy przy wyborach, szczególniéj do pruskiéj Izby poselskiéj, bo nam w tem coraz trudniéj i jedynie tylko karną solidarnością zwyciężyć możemy. Niech więc Bóg broni od złego przykładu z góry, od posłów, z Koła, bo toby nam zwycięztwo na zawsze z rąk wytrąciło przy pruskich wyborach i tego nie darowalibyśmy nigdy nikomu.

„Lecz dobrze zaraz „Gazeta Toruńska“ w téj rzeczy w dzisiejszym numerze odpowiedziała, to też ani przypuszczać, iżby mogło się stać takie zgorszenie.“

Odezwa.

Obywatele rodacy!

Od dnia jutrzejszego, t. j. ***15 b. m. do 30 b. m. włącznie,*** będą wyłożone *listy wyborców* uprawnionych do wyborów na rajców miasta naszego.

Listy te wyłożone będą ***w biurze podatkowem przy Wrocławskiéj ulicy*** wchód z Koziéj ulicy, w godzinach urzędowych od godziny *9* przed południem do *1* po południu i od godziny *3* do *6* po południu.

Wyborcy! Od dokładności list tych i od dopilnowania się, czy każdy wyborca w nich zapisany, zależy rezultat wyborów. Ten bowiem tylko wyborca do urny wyborczéj w czasie wyborów dopuszczonym będzie, kto w listach rzeczonych jest zapisanym.

Obowiązkiem zatem każdego wyborcy osobiście się przekonać, czy w listach tych pomieszczony i czy dokładnie jego imię, nazwisko, zamieszkanie i stan zapisany. Jeśli w listach tych nie znajdzie swego nazwiska, lub błędnie jest zapisanym, winien żądać wpisania lub sprostowania na zasadzie karty podatkowéj albo świadectwa komisarza obwodowego.

Żądaniu takiemu musi być natychmiast zadośćuczynionem.

Wszelkie reklamacye i zażalenia przeciw mowie będącym listom wyborczym można wnosić tylko w czasie ich wyłożenia, t. j. od 15 do 30 b. m. włącznie.

Obecnie listy wyborcze mają być ułożone już na zasadzie nowego prawa wyborczego i służyć mają za podstawę do list wyborczych do wyborów do sejmu pruskiego.

Tem większy zatem obowiązek spływa na nas wszystkich wyborców, abyśmy się podczas wyłożenia list dla zawarowania sobie prawa wyborczego dopilnowali.

Obywatele rodacy! Od Waszéj gorliwości, od Waszéj czujności zależy rezultat wyborów. Znając Waszą gorliwość, Wasz patryotyzm, przekonani jesteśmy, że sumiennie spełnicie ten obowiązek obywatelski, do którego Was obecnie powołujemy.

Poznań, 14 lipca 1893.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *W. Gniatczyński*, sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Dr. B. Erzepki. Kamieński Franciszek. Dr. M. Kantecki. Knapowski Stanisław. Dr. Krysiewicz B. Lisiecki Roman. Dr. Rzepecki Ludwik. Sobecki Józef. Urbański Feliks. Więckowski M.

W odpowiedzi „Tageblattowi“.

Inowrocław, 13 lipca.

W dodatku do numeru 313 „Tageblattu“ poznańskiego zamieszczoną była korespondencya z Inowrocławia, w któréj autor przecząc, jakoby zarząd szkoły postąpił sobie stronniczo podczas pobytu Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, broni powiatowego inspektora p. superintendenta Hildta, i stara się udowodnić, że ostatni więcéj niż potrzeba okazał uprzejmości. Wobec tego konieczne jest sprostowanie onéj korespondencyi „Tageblattowéj“, które to sprostowanie w niniejszych podajemy uwagach.

Tak w „Kuryerze“, jak w „Dzienniku“ zarzucono inspektorowi powiatowemu, że dzieci z nauczycielami nie brały, mimo zawiadomienia, udziału w przywitaniu ks. Arcypasterza i że nie stawiły się do egzaminu podczas wizytacyi.

W dzień przed przybyciem ks. Arcypasterza zawiadomił w imieniu proboszcza ks. Kardulski obydwóch tutejszych rektorów, którzy są zarazem lokalnymi inspektorami szkół miejskich, o czasie przybycia i wizytacyi ks. Arcypasterza, prosząc zarazem o zwolnienie dzieci. W odpowiedzi odebrał swój list z dopiskiem, że, gdy rektorzy do tego rodzaju zwolnienia uczniów nie mają prawa, potrzeba się koniecznie udać z nowym wnioskiem do superintendenta Hildta. Oczywista rzecz, że miejscowy proboszcz tak ubliżającéj stanowisku swemu prośby do superintendenta protestanckiego, jakoby swego w sprawach szkólnych zwierzchnika, nie zaniósł. Na tem rzecz stanęła. W sobotę przy przyjęciu ks. Arcypasterza nie było ani jednego nauczyciela, ani dziecka.

Jeżeli zaś w poniedziałek, podczas wizytacyi, dzieci były zwolnione, nie jest to zasługą pana superintendenta, ale skutkiem telegramu do ministra, który w myśl Arcypasterza szkołami rozporządził. Tłómaczenie się korespondenta „Tageblattu“, że już *w niedzielę wieczorem* landrat pan Oertzen zapewnił ks. Arcypasterza, że dzieci i nauczyciele stawią się nazajutrz wskutek polecenia *inspektora*, jest nie wystarczającém, gdyż już w niedzielę po godzinie pierwszéj w południe, nadszedł był telegram od pana ministra Bossego, donoszący o nakazie, aby się stało zadość żądaniu ks. księdza Arcypasterza. — Konstatujemy więc, że minister zawiadomienie rektorów uważał za zupełnie wystarczające — a postępek pana superintendenta Hildta dezawuował.

Teraz druga rzecz: nieobecność dzieci przy przyjęciu księdza Arcypasterza. Pan inspektor powiatowy uniewinnia się tu w sposób równie wygodny jak szlachetny: całą odpowiedzialność składa na nauczycieli i dzieci. Po ukończeniu nauki w sobotę, mówi — było tyle czasu, żeby na pół do pierwszą z powitaniem zdążyć; jeśli tego nie uczyniono, władza szkólna temu niewinna. Ciekawy argument! Więc gdy gromada dzieci rozbiegnie się po ulicach, by gapić się na niezwykłe widowisko, to to ma oznaczać szkołę, ma wyobrażać dzieci szkólne, witające swego Arcypasterza? To jest zgraja ulicznków! Na tém bynajmniej nie zależało nikomu — ale tego się każdy domagał, aby dzieci zorganizowane, pod wodzą nauczycieli i nauczycielek, w szeregach, w porządku, na przeznaczonem dla siebie w procesyi miejscu stanęły. Do tego polecenie koniecznie powinien był dać zarząd szkoły. Wiedział pan superintendent przed trzema laty, jak tę rzecz urządzić, gdy z okazyi przybycia jener. superintendenta p. Hesekiela, zorganizowano *procesyą* z dzieci szkólnych i nauczycieli, która postępowała głównemi ulicami miasta. Czemuż nie nakazał, ażeby się to samo stało z dziećmi katolickiemi podczas wizytacyi arcybiskupiéj? Przecież jest inspektorem nad wszystkiemi dziećmi, ma wobec wszystkich równe prawa i obowiązki; ma nadto polsko-katolickich dzieci dwa razy tyle, co protestanckich.

Więc i w téj sprawie nie możemy go zwolnić z zarzutu, że dzieciom katolickim i społeczeństwu całemu krzywdę wyrządził.

Podnosi jeszcze p. inspektor na dowód swéj bezstronności i tolerancyi fakt, że na żądanie zwolnił dzieci dwa razy na popołudniowe katechizacye w czasie misyi i w czwartek, aby dzieci przystąpiły do komunii jeneralnéj. Zaiste, niesłychana życzliwość szkoły i godny zaznaczenia fakt, że gdy tutejsi protestanccy pastorowie przez *cały rok* t. zw. „Konfirmanden-Unterricht“ udzielają wśród lekcyi obowiązkowych — a księża katoliccy w środy i soboty po południu w czasie wolnym, zarząd szkoły zdobył się na tę ofiarę i pozwolił dzieciom na misyi, pierwszéj po dwudziestu latach, podczas skwarnego popołudnia, skorzystać dwa razy z nauk katechizacyjnych. Ze w czwartek wielka część *musiała* być zwolniona, wystarczy wspomnieć, że wtedy to przystępowały do pierwszéj komunii św.

Cały sposób postępowania p. inspektora razi tém więcéj, o ile się odbija na tle naszych stósunków szkólnych, które wołają o pomstę do nieba. Nie przestaniemy wołać i zwracać uwagi społeczeństwa na stosunki szkólne w Inowrocławiu, gdzie wszystkie szkoły stoją pod zarządem protestantów, gdzie inspektorami lokalnymi są dwaj protestanccy rektorowie, inspektorem powiatowym superintendent — inspektorem dla szkół *katolickich* w powiecie protestant p. Binkowski — a wszystko to nie gdzieś w Meklemburgii, ale w okolicy polskiéj, gdzie ¾ dzieci katolickich. Cóż powiedzieć, gdy wobec takich stósunków korespondent „Tageblattu“ jeszcze chełpliwie okazaną tolerancyą podnosi i kończy słowami: Suum cuique! Czyż może być większa szykana?

Drugie czytanie projektu wojskowego.

Parlament niemiecki zajmował się wczoraj projektem wojskowym w drugiem czytaniu i przystąpił do art. pierwszego, który stanowi, że na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 r. ma armia stała w czasie pokoju wynosić rocznie przeciętnie 479,229 żołnierza; nadto żąda art. nowych formacyi, a między niemi 173 półbatalionów piechoty.

Poseł *hr. Hompesch* (centr.): Kanclerz zarzucił posłowi Gröberowi (centr.), że to, co ten poseł powiedział, słyszał już dość często p. kanclerz z ław wolnomyślnych i socyalno-demokratycznych, przytem zarzucał p. kanclerz mojemu stronnictwu zasady demokratyczne. — Przeciw temu zarzutowi występuje poseł wśród ożywionych oklasków centrum i określa stanowisko swego stronnictwa jako życzliwe cesarstwu i społeczeństwu.

Kanclerz *hr. Caprivi* cieszy się z tego oświadczenia, oczekując dalszych faktycznych danych.

Poseł *dr. Lieber* (centr.) oświadcza, że jego frakcya zajmuje co do projektu stanowisko, jakie poseł Groeber zakreślił był przy pierwszem czytaniu projektu t. j. będzie ona głosowała przeciw projektowi (żywe oklaski na ławach centrum).

Poseł *Beck* (hospitant stron. wolnom.): Tej radości z projektu, o któréj mówił przy pierwszem czytaniu poseł Stumm, niema nawet w tych okolicach, gdzie narodowo liberalnych wybrano. U nas w Bawaryi niema tego zapału, przeciwnie tam jest opozycya przeciw temu projektowi. My południowcy nie pochwalamy bowiem *militaryzmu*. (Wielki niepokój na prawicy). My nie pochwalamy tego systemu militarnego, wiedząc, jak to on wyzyskuje produktywne siły narodu. Naród jest przekonany, że ten nowy projekt jest niepotrzebny. (Wielki niepokój i głosy na prawicy). Ja nie rozumiem, co te głosy znaczyć mają. A czy to, panowie, nie wiecie, czemu naród nie chce rozszerzenia militaryzmu? Oto dla tego, bo nie życzy on sobie, aby pewną większą liczbę ludzi zaprowadzono tam, gdzie jest *karykatura prawa*, przysługującego żołnierzowi w zanoszeniu zażaleń; gdzie jest postępowanie tajne w sprawach karnych, któreby chciano jeszcze w dodatku u nas w Bawaryi zaprowadzić. Przeciwko temu militaryzmowi skierowały się głosy w czasie ostatnich wyborów. (Wielki niepokój na ławach prawicy i nar. lib.) Waszemi protestami nie poprawicie panowie tych stosunków. Sposób, w jaki się na północy propaguje militaryzm, wywołał partykularyzm południowy. W końcu powiada poseł, że później pomówi jeszcze obszerniéj o téj rzeczy.

Poseł *Zimmermann* (antysem. z stron. reform.) oświadcza, że ponieważ kanclerz przyrzekł nie podwyższać cła od piwa i wódki, a podwyższyć cło od giełdy, przeto jego stronnictwo będzie głosowało za art. 1 projektu. (Żywe oklaski na prawicy).

Poseł *hr. Moltke* (stron. rządowe) oświadcza, że jego przyjaciele polityczni będą głosowali za pro-

jektem, pragnąc dostatecznéj siły wojskowéj, któraby w razie wojny zwyciężyła nieprzyjaciela. (Oklaski na prawicy.

Po osobistéj wzmiance posła dr. *Liebera* (centrum), odpowiadającego kanclerzowi, przystąpiono do głosowania nad art. 1, *który został przyjętym 198 głosami przeciw 187 głosom*

Przeciw projektowi głosowali: centrum oprócz posłów ks. Arenberga i *Lendera, wolnomyślne stronnictwo ludowe, socyaliści, Welfowie, Alzatczycy; nadto nie należący do żadnego stronnictwa posłowie dr. Pachnicke* (woln.), *dr. Siegl, Bachmeier* i *Bruckmeier* (z bawarskiego związku chłopów).

Za art. 1 głosowali: *konserwatyści, stronnictwo cesarstwa, niem. stronnictwo refor.* (antys.), *Polacy, wolnomyślny związek.* Głosował także za tym artykułem poseł *hr. Bismarck*, o którym twierdzono, że się usunie od głosowania.

Nie byli przy głosowaniu: z centrum poseł *Wenzel*, który powróciwszy do sali, oświadczył, że byłby głosował przeciw art. 1, nadto poseł *Letocha*, z Polaków poseł *Czarliński*, z połud. stronn. ludow. *Hartmann* (chory), a z antysemitów *Ahlwardt, Leuss* i *Liebermann*.

Takąż większością przyjęto § 2 (nowe formacye).

Artykuł II zaprowadza dwuletnią służbę wojskową w czasie pięciolecia, ale z wyjątkiem artyleryi i konnej artyleryi polnej.

Poseł książę *Schönaich, Carolath* i towarz. stawiają poprawkę do tego artykułu, żądając ustanowienia dwuletniej służby na czas, w którym będzie powiększona armia w myśl art. 1 dopóki pozostanie nowa formacya, to jest owe 173 półbataliony.

Kanclerz hr. *Caprivi* oświadcza, że wniosek księcia i towarzyszy nie jest ani szkodliwym, ani korzystnym i że, gdyby po zaprowadzeniu dwuletniej służby nie miały się wykazać w niej wielkie przeszkody, to nikt nie myśli o przywróceniu służby trzyletniej.

Po przemówieniu kilku posłów w sprawie wniosku księcia Carolatha, odroczono do jutra głosowanie nad tym wnioskiem.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 lipca.

(5 posiedzenie.)

Na porządku obrad jest interpelacya Osanna, żądającego, aby ze względu na brak paszy w niektórych okolicach, zaniechano w r. b. rewii wojskowych w tychże prowincyach.

Minister wojny Kaltenborn zaznacza, że urządzenie rewii jest w pierwszéj linii podług konstytucyi zależnem od woli cesarza. Od pierwszéj chwili, gdy susza dokuczać zaczęła, postanowił rząd pewne środki zaradcze, aby zalecić używanie do podściółki wiorów, torfu i t. p. Nadto pomyślano o tem, aby zmienić składowe części obroku. Wreszcie polecono, aby wielkie lodownie w Strasburgu i w Metzu zaopatrywały się w mięso, zakupując bydło z okolic, gdzie jest brak paszy. O zmianie programu rewii tegorocznych jeszcze przedwcześnie mówić, bo może się zmienią stósunki na lepsze tak co do paszy, jakotéż wody, któréj brak obecnie coraz bardziéj się uczuwać daje.

Poseł Broekmann (centr.) powiada, że z jego prowincyi udano się do ministra wojny, prosząc o ulgę w umieszczaniu żołnierzy i koni, ale odebrano tak niedostateczną odpowiedź, jaką dziś nam dał tu p. minister wojny.

Poseł Burger (centr.) prosi, aby rząd nie urządzał rewii w bawarskich okolicach, dotkniętych suszą. — Podobne głosy odzywały się z wszystkich stron, poczem zamknięto dyskusyą nad tą kwestyą.

Następnie przystąpiono do interpelacyi posła Bebla (soc.), dotyczącéj znanego wyrażenia strasburskiego prezydenta policyi o członkach rozwiązanego stowarzyszenia „Fedelta“. — Tę rzecz odroczono do jutra.

Z kolei porządku obrad przyjęto wniosek, żądający zawieszenia postępowania karnego przeciw soc. posłowi Herbertowi.

Następują obrady nad projektem wojskowym, o czem mówimy na innem miejscu.

Poseł Kardorff (str. ces.) wnosi, aby po ukończeniu dzisiejszego posiedzenia odbyło się jeszcze drugie, na któremby obradowano nad etatem dodatkowym i przekazano go komisyi budżetowéj. Izba godzi się na ten wniosek.

Na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia: Dalszy ciąg dyskusyi nad projektem wojskowym. Interpelacya Bebla.

Koniec o godz. 5.

Berlin, 13 lipca.

(6 posiedzenie.)

Na porządku obrad etat dodatkowy i projekt pożyczkowy.

Na wniosek posła Kardorffa przekazano oba te wnioski komisyi budżetowéj.

Na tem wyczerpano porządek obrad.

Koniec o godz. 5½.

Niemcy.

* ***Berlin***, 13 lipca. Niezmierny był dziś napływ publiczności pragnącéj się dostać na galerye parlamentu, aby się przysłuchiwać obradom nad projektem wojskowym. Z tych, którzy pragnęli w ostatniéj chwili uzyskać karty wstępu, nikt nie dostał się do sali, bo te karty zostało poprzednio wydane.

— „Allg. Konserw. Monatschr.“ poleca zaprowadzenie monopolów, któreby zwalczały socyalizm. Nie powiada atoli to pismy, jakieby te monopole być miały.

— Statuta stowarzyszenia dziennikarzy i pisarzy niemieckich, powzięte w Monachium na zjeździe dziennikarzy, o którym w tych dniach pisaliśmy, są oparte na prawie bawarskiem, dotyczącem stowarzyszeń. Siedliskiem związku jest Monachium. Do stowarzyszenia mogą należeć mężczyźni i kobiety. Trzy są klasy członków. Wstępne wynosi w I kl. 10 m., w II kl. 20 m., w III kl. 30 marek, składka miesięczna w miarę klasy: 2,50 m., 5 m., 10 m. Stowarzyszenie zapewnia członkom emeryturę, któréj wysokość podają statuty.

— Najbliższy *praktyczno-socyalny kurs* dla Niemiec południowych, urządzony przez „Towarzystwo ludowe dla katolików Niemiec“, odbędzie się w *Bamberdze*. Rozpocznie się w poniedziałek dnia 21 sierpnia rano, a zakończy się dnia 26 sierpnia. Dnia 28 sierpnia odbędzie się w *Wyrcburgu* jeneralne zebranie niemieckich katolików, a na początku września w *Bamberdze* jeneralne zebranie towarzystwa Goerresa.

— Sąd rzeszy zajmował się dziś rewizyą procesu przeciw kupcowi Paasch, skazanemu o obrazę ministra sprawiedliwości Schellinga i kilku urzędników ministerstwa dla spraw zagranicznych. Sąd postanowił odroczyć sprawę aż do zbadania umysłowego stanu Paascha, które to zbadanie poruczono zakładowi Charité. — Po ogłoszeniu téj decyzyi zjawił się Paasch na sali sądu, oświadczając, że zakład Charité udzielił mu urlopu na ten termin. Zapytany Paasch, czy ma urlop od sędziego, który go trzyma w śledztwie, odpowiedział Paasch, że tego urlopu nie ma.

— Ustawę zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na starość rozbiera jedno z naukowych pism niemieckich, przyczem autor téj rozprawy przyszedł do tego rezultatu, że z około 15 milionów osób, które powinny być na mocy tego prawa zabezpieczone, jest tylko 9 milionów zabezpieczonych, a reszta usuwa się od tego obowiązku. Rezultatem tego będzie za lat kilka, że suma zebrana z składek nie wystarczy na pokrycie kosztów administracyi i na opłacenie zabezpieczonych członków. Gdyby chciano teraz przy téj ustawie powiększyć kontrolę, to powiększonoby koszta administracyi, które już i tak 40 fen. od osoby wynoszą. Trzeba więc będzie całą ustawę przerobić z gruntu, czego się też publiczność od dawna domaga, ale w swych petycyach powyższego obrachunku nie wyszczególniła jako konieczny powód do téj zmiany, bo go nie znano dotychczas.

— Rada związkowa odbyła dzisiaj posiedzenie plenarne.

— Dotychczasowi hospitanci stronnictwa wolnokonserwatywnego posłowie Mueller i Baumeister wstąpili do tegoż stronnictwa jako członkowie.

Żydowski „Berl. Börsenkourier,“ który od samego ukazania się projektu wojskowego gorliwie za nim gardłował, martwi się obecnie oświadczeniem kanclerza o wyższem opodatkowaniu giełdy, bo oświadczenie to „wykracza w najfatalniejszy sposób przeciw objektywności.“

— Według zestawienia ministerstwa oświaty otrzymały w r. 1892 dary przenoszące 3,000 marek, na które potrzebne jest wyższe pozwolenie, *katolickie* gminy kościelne i kościoły w liczbie 148 kwot razem 1753650 mr. *Katolickie* zakłady, klasztory etc. 44 kwoty, razem 1614723 mr., biskupstwa i należące do nich instytucye 24 kwoty, razem 895122 mr. *Protestanckie* kościoły i gminy odebrały 24 kwot, razem 1237385 mr.; *protestancko*-kościelne zakłady, stowarzyszenia i t. d. 27 kwot w sumie 1165746 mr. W jednym przypadku otrzymała protestancka gmina nie należąca do kościoła krajowego, 5000 mr. Widzimy więc, że dobroczynność u katolików jest większą.

Telegramy.

Berlin, 13 lipca. Tutejszy poseł brazylijski otrzymał depeszę donoszącą (w przeciwieństwie do depeszy paryzkiej), że powstańcy w prowincyi Rio Grade, zostali pobici na głowę i cofnęli się na terytoryum republiki Urugnay.

Paryż, 13 lipca. Kongres 35 giełd robotniczych uchwalił manifest, w którym protestuje przeciwko zarządzeniom rządowym i wzywa robotników, aby nie brali udziału w uroczystości w dniu 14 lipca.

Dzisiaj został otwarty w St. Denis kongres socyalistycznych radnych municypalnych, których zebrało się około 100. Przewodnictwo objął mer ze St. Denis.

Komisya budżetowa uchwaliła kredyt 7 milionów franków dla Dahomeju. Minister marynarki Rieunier oświadczył, że po definitywnej pacyfikacyi kraju, zostanie znacznie zmniejszoną liczba wojska europejskiego w Dahomeju.

Według wiadomości z Montevideo, miał admirał Kolk (powstańczy) zdobyć miasto Rio Grande do Sul.

Wiedeń, 13 lipca. „Neue freie Presse“ w artykule wstępnym uderza gwałtownie na Stanisława Tarnowskiego z powodu jego mowy na wiecu katolickim, zwróconéj, jak pisze, przeciwko „biednym“ galicyjskim żydom. Dziennik ten żąda, aby członkowie Akademii krakowskiéj wystąpili przeciwko téj mowie swego prezesa, zaś Polacy, aby dowiedli znowu, że należą do liberałów.

Londyn, 13 lipca. Izba gmin. Sekretarz parl. Grey oświadczył, że rząd nie ma żadnych informacyi co do rzekomej ekspedycyi rosyjskiego kapitana Janowa do Pamiru. Rząd rosyjski zaręczył, że podczas rokowań z Anglią nie zostanie wysłaną do Pamiru żadna wyprawa. Rząd angielski nie ma również zamiaru wysełania ekspedycyi.

Na odnośne zapytanie oświadczył Grey, że brytyjski reprezentant w Carogrodzie zajmuje się ciągle sprawą armeńskich więźniów i ma nadzieję, że sułtan kilku z nich ułaskawi.

Z wyspy Samoa donoszą, że spodziewano się tu wczoraj walki pomiędzy zwolennikami Malietoa a zwolennikami Mataafy. Nieprzyjacielski obóz znajduje się w pobliżu Apii. Wedle obliczenia cudzoziemców siły Malietoa są trzy razy większe od sił Mataafy. Niemieckie okręta wojenne „Bussard“ i „Sperber“ znajdują się w pobliżu Apii.

Londyn, 13 lipca. Izba gmin cofnęła § 11 do 17 bilu homerule; § 18 został przyjęty 328 głosami przeciwko 294; § 19 przyjęty 325 głosami przeciwko 291 gł.; § 20 i 21 odrzuciła Izba bez głosowania; § 22—26 przyjęła większością 33 i 35 głosów.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba przyjęła poprawkę do § 9, skreślającą ustęp 3 i 4, wśród burzliwego zadowolenia ministeryalnych posłów.

Następnie Izba przyjęła zmieniony paragraf 9 jako § 10.

Nowy Jork, 13 lipca. „N. Y. H.“ donosi z Managua, że wojna domowa wybuchła na nowo w Nicaragua. Mieszkańcy miasta Leon podnieśli bunt przeciwko nowemu rządowi. Prezydent Machado został uwięziony w Leonie, dokąd wysłanem zostało wojsko rządowe.

Derby, 13 lipca. 25,000 robotnikom górniczym zapowiedziano obniżenie płacy o 25 prc.

Wiedeń, 13 lipca. Zdaje się, że pomimo przeciwnych zapatrywań rządu węgierskiego, ogłoszenie zakazu wywozu paszy dla bydła nastąpi w najbliższym czasie. Zakaz dotyczyć będzie głównie siana i słomy, nie dotyczy zaś owsa i kukurudzy.

Według dzienników przedłożył ambasador austryacki rządowi petersburskiemu notę, w któréj rząd austryacki ofiaruje Rosyi zawarcie traktatu z klauzulą narodów najwięcéj uprzywilejowanych pod warunkiem, że Rosya przyzna Austryi te same prawa handlowe, co Francyi.

Zjazd Spiewaków w Krotoszynie.

IV.

Sroda, 12 lipca.

(Drugi dzień Zjazdu.)

Już przed godziną 7 z rana licznie snują się śpiewacy po ulicach miasta, ażeby podążyć do ogrodu Strzeleckiego na koncert poranny. Mimo znojów dnia poprzedniego nie widać znużenia na twarzach, dzielnie wyglądają nasi goście, choć tylko kilka godzin mieli spoczynku. I obywatele miasta mimo rychléj pory i dnia powszedniego odrywają się od pracy, ażeby uczcić śpiewaków naszych.

Koncert, wykonany przez kapelę wojskową tutejszą, wypadł jak najlepiéj. Każdy pokrzepił się na duchu, słysząc programem objęte tony nasze narodowe. Śliczne położenie miejsca zbornego, ogrody do koła, piękna pogoda, świeżość poranku, wszystko to znacznie do podniesienia ducha i rozweselenia serc się przyczyniło.

Skoro ostatnia nuta przebrzmiała, delegaci udali się na salę Strzelecką celem obradowania nad sprawami Związku. Pan mecenas Czypicki w serdecznych przemawia słowach do zebranych i wiec zagaja. Radzono nad przyjęciem nowych Kółek do Związku; nastąpiło daléj sprawozdanie z ostatniego zjazdu śpiewackiego, odbytego w roku 1892 w Poznaniu; usłyszeliśmy także sprawozdanie z czynności Związku i przekonaliśmy się, że Związek przy gorliwości kierowników swoich znacznie się rozszerza i błogie przynosi owoce. Uradzono wreszcie, ażeby piosenki polskie na pojedyńcze głosy rozpowszechniono drukiem. Ostatni numer porządku obrad stanowiło sprawozdanie kasowe. Obrady odbyły się we wzorowym porządku i z należytą powagą.

Po obradach podziękowano przewodniczącemu za nader umiejętne kierowanie obradami i wzniesiono okrzyk na cześć jego. Wśród zapału ogólnego przyjęto okrzyki na cześć pp. dyrektora Dembińskiego i syndyka Klepaczewskiego. W końcu delegat z Bydgoszczy p. Witecki w doraźnych słowach przemówił o jedności i zgodzie. Mamy w mieście mojem — tak mówił — aż 5 Kół śpiewackich i nie zawsze zupełnie zgodni jesteśmy — ale w obec Zjazdu dzisiejszego wszyscy w jedną harmonijną złączyliśmy się całość.

Obrady skończone i następuje krótka pauza. Tymczasem snują się zewsząd śpiewacy, aby wziąść udział w biesiadzie godowéj, która o godzinie pierwszéj z południa we wspomnianéj, a pięknie przystrojonéj sali Strzeleckiéj się odbyła.

Uczestników biesiady naliczyliśmy przeszło 200; znowu zastąpione wszystkie stany społeczeństwa naszego, duchowieństwo nasze z bliższych i dalszych stron licznie się stawiło. Nastrój biesiady bardzo jest uroczysty, nie sztywny, ale serdeczny, zgodny a poważny.

Pierwszym z uczestników przemawia członek komitetu miejscowego p. Hipolit Robiński. Słowa jego serdeczne, pełne ciepła i na wskroś patryotyczne, prawdziwie rzewne na słuchacza robiły wrażenie.

Nieustające oklaski i okrzyk „niech żyje!“ są podzięką dla mówcy.

Po krótkiéj przerwie odzywa się przewodniczący Kółek p. mecenas Czypicki. W przemówieniu swojem, tryskającem świetnemi perłami krasomówczego języka, dziękuje preopinantowi za serdeczne przywitanie uczestników biesiady i wspomina, jak on to przed kilkunastu zaledwo miesiącami będąc na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, był swiadkiem wyłonienia się Kółka śpiewackiego. Ta córa najmłodsza Związku dzielnie się rozwinęła, dzięki zabiegom dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego krotoszyńskiego — dla tego też to owoce po krótkiéj pracy są świetne. Wychyla p. Cz. kielich na cześć kierowników krotoszyńskich, pp. dr. Borowskiego, Hipolita Robińskiego i Czujewicza, którzy niezmordowaną pracą swoją do tak pięknej doszli nagrody za trudy swoje. Ledwo przebrzmiały oklaski, wystąpił dyrektor Kółka śpiewackiego krotoszyńskiego, p. Czujewicz i w gorących słowach przemówił do biesiadników.

Po obliczach zgromadzonych widać było, że mowa pana Czujewicza głębokie na nich wywarła wrażenie — to też nieustające oklaski towarzyszyły ostatnim słowom jego. Po niedługiej pauzie i krótkich tylko rozhoworach, p. dyrektor Dembiński wzniósł toast na cześć duchowieństwa naszego.

W słowach nader serdecznych dziękuje za wzniesione zdrowie dzisiaj już senior duchownych naszych, ks. regens Bielewicz. Przemawiali dalej marszałek biesiady, pan St. Trynkowski z Poznania bardzo rzewnie. Pan Stachowski podziękował księdzu profesorowi Jaworskiemu załaskawość tegoż w odprawieniu nabożeństwa na intencyą zjazdu, i za piękne przemówienie przy poświęceniu sztandarów inowrocławskiego i koźmińskiego Kółka. Reprezentant Bytomia na Szlązku pije na zgodę i jedność Górnoszlązaków z Wielkopolanami, jako dzieci jednej Matki; a pan Roman Lisiecki, artysta-malarz z Poznania piękny wygłosił wiersz na cześć hetmana, p. Walentego Opielińskiego, majstra rzeźnickiego z Krotoszyna, który tak tak świetnie banderyą włościan naszych poprowadził. Wreszcie ksiądz Polczyński, proboszcz z Wyganowa dziękuje komitetom za wielkie trudy, jakich się podjęły i oznajmia w humorystyczny sposób zebranym biesiadnikom, że gorliwego członka komitetu, p. Hipolita Robińskiego, Pan Bóg przed kilkunastu dniami udarował urodziwą córą, której chrzciny nazajutrz odbyć się mają — proponuje więc, żeby pan Hipolit Robiński wszystkich uczestników zjazdu w komotry małej Halinki poprosił.

Radość ogólna zapanowała na sali, a p. Robiński oświadcza, że najzupełniej się zgadza na propozycyą Szanownego ks. Proboszcza, zebrani zaś brevi mano uchwalają, żeby ks. Polczyński jako komotr jeneralny uczestników zjazdu zastąpił. Ks. proboszcz Polczyński zgadza się na to.

Po tém humorystycznem intermezzo, gdy wieczór się już miał ku schyłkowi, ostatni przemawia, żegnając biesiadników, p. dr. Borowski. Mówca pięknie wywiązał się ze swego zadania, zaznaczył ważność pieśni ojczystej i znaczenie zjazdów.

Do łez rozczuleni biesiadnicy głośnymi oklaskami przyjęli jego przemówienie i wśród uścisków powstali od stołu, ażeby jeszcze kilka godzin przy koncercie przepędzić wspólnie w ogrodzie strzeleckim. Urywamy tutaj, a resztę odkładamy na jutro.

Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie.

II. Sekcya życia katolickiego.

Sekcya ta oprócz trzech przytoczonych już przez nas rezolucyi, przyjęła jeszcze następujące:

Rezolucye w sprawie potrzeb duchowych wychodźców polskich w różnych częściach świata. (Referent ks. M. Czerminski T. J.)

1) Wiec katolicki w Krakowie uznaje za rzecz naglącą zajęcie się potrzebami duchowemi wychodźców polskich;

2) Wiec katolicki w Krakowie wyraża przekonanie, że zakładanie domów zakonnych męzkich i żeńskich w polskich koloniach byłoby rzeczą bardzo pożądaną;

3) Wiec katolicki w Krakowie uznaje wielką potrzebę zbierania i wysyłania książek popularnych religijnych do rozdzielania pomiędzy wychodzców.

Rezolucyę w sprawie Salezyanów. (Referent ks. Bron, Markiewicz).

Wiec katolicki w Krakowie uznaje potrzebę rozszerzania bractwa pomocników Salezyańskich, zajmujących się wychowaniem młodzieży rzemieślniczéj.

Rezolucyę w sprawie kanonizacyi Błogosławionych polskich.

Wiec katolicki w Krakowie wyraża przekonanie, że potrzeba starać się u Stolicy Apostolskiéj o kanonizacyą błogosławionych Patronów narodu, aby w tych trudnych czasach, chwalebnych orędowników znalezli przed tronem Bożym.

Rezolucyę w sprawie Czytelni katolickiéj we Lwowie. (Referent ks. Łukasz Bobrowicz).

Pierwszy wiec katolicki w Krakowie uznaje za potrzebne:

Zakładanie w kraju, mianowicie w głównych ogniskach życia umysłowego, jak we Lwowie i w Krakowie, tudzież w innych miastach, w których znaczniejsza liczba inteligencyi katolickiej się znajduje: Czytelń katolickich.

W tym celu Wiec poruca konferencyom św. Wincentego a Paulo, aby organizowanie takich czytelni uczyniły jednem z przedniejszych swych dzieł i tam, gdzie już same istnieją, wynajdywały środki i dążyły do skupienia miejscowéj inteligencyi w Towarzystwa czytelni katolickiej.

W tych zaś miejscowościach, w których są warunki sprzyjające temu zadaniu, lecz konferencyi św. Wincentego a Paulo jeszcze niema, Więc gorąco zaleca wszystkim, którym dobro Kościoła i narodu na sercu leży, aby się w towarzystwa Czytelń katolickich łączyli i organizacye ich na wzór istniejących już podjąć usiłowali

III. Sekcya przemysłowo-ekonomiczna.

Sekcya ta, oprócz trzech, przytoczonych już przez nas rezolucyi, przyjęła:

Rezolucye w sprawie produkcyi przemysłowej i świadectw uzdolnienia. (Referent dr. Ignacy Rosner.)

1. Pozostawiając na razie na boku przemysł fabryczny, Wiec katolicki w Krakowie uznaje dowód uzpolnienia do wykonywania wszelkiego zarobkowego rękodzieła za niezbędny, ze względu naprzód na producenta, którego chroni od konkurencyi towaru złego i taniego, następnie ze względu na konsumenta, któremu zapewnia towar dobry, wreszcie ze względu na cały ogół, przez zmniejszanie walki między kapitałem a pracą.

2. Zarówno ze względu na konieczność praktycznego przeprowadzenia dowodu uzdolnienia, jak i ze względu na skuteczną obronę stanu rękodzielniczego, uznaje Wiec katolicki w Krakowie potrzebę utrzymania i wzmocnienia ustawowej organizacyi przemysłu:

a) przez dokładne unormowanie prawa instytucyi uczniów przemysłowych (terminatorów, czeladników i t. p.);

b) przez rozwinięcie politycznych stowarzyszeń przemysłowych w zakresie rękodzieł.

Rezolucyą w sprawie asocyacyi w dziedzinie przemysłu. Referent dr. Tadeusz Starzewski).

Wiec katolicki w Krakowie poleca usilnie zawiązywanie wszelkich stowarzyszeń współdzielczych, a w szczególności produkcyjnych, tudzież rozszerzanie pismem i słowem idei tych stowarzyszeń.

Rezolucye w sprawie uregulowania zbytu wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych. (Referent poseł dr. Władysław Kraiński).

Wiec katolicki uznaje przedewszystkiem obowiązek całego społeczeństwa i każdéj jednostki, aby pomnąc na hasło: Krajowy targ dla krajowego towaru i krajowéj pracy, przez zbiorowe usiłowania i przez indywidualne zakupy, zastąpiły brak rodzimego kupiectwa, które w innych krajach zapewnia stałe i korzystne zajęcie przemysłowi przez ciągłość zamówień.

A zatem uznaje za pożądane, aby:

1) Kraj, trwając na skutecznie podjętéj drodze wytworzenia za pomocą szkół zawodowych ludzi technicznie uzdolnionych, działanie to utrzymał i w miarę możności rozszerzał, kładąc przytem nacisk na rozbudzenie zdolności kupieckiej w uczniach, i obeznanie ich z warunkami zbytu;

2) Miasta nasze, idąc za drogą wskazaną w inicyatywie ś. p. marszałka Zyblikiewicza, starały się o tworzenie i popieranie w swym obrębie podobnych zakładów;

3) Społeczeństwo nasze, popierało te usiłowania, dając pierwszeństwo wyrobom własnym przy zaspokajaniu potrzeb, i nie zalegało z opłatą za pobrany towar;

4) Rękodzielnicy i przemysłowcy przejęli się głębokiem przekonaniem, że do poparcia tych usiłowań niezbędną jest rzeczą współdziałanie ich samych przez rzetelność co do wyrobu, terminu i ceny.

Piąty zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 12 lipca.

Od godziny 8 do 10 rano zwiedzali uczestnicy Zjazdu pod przewodnictwem prof. Obalińskiego od-

dział chirurgiczny szpitala św. Łazarza oraz nowy pawilon chirurgiczny tegoż szpitala; budowa pawilonu tego jest na ukończeniu; ma on być gotów w październiku r. b. Już obecnie powiedzieć jednak można, że pawilon ten będzie dla Krakowa bardzo ładnym nabytkiem szpitalnym, gdyż urządzenia pawilonu tego są wzorowe i najzupełniéj odpowiadają nowoczesnym wymaganiom. Po zwiedzeniu nowego pawilonu chirurgicznego rozpoczęło się o godzinie 10 rano 2 ranne posiedzenie demonstracyą prof. Marsa atlasu plastycznego operacyi ginekologicznych. Atlas ten, wykonany pierwotnie w glinie, a następnie odlany w gipsie, cieszył się nadzwyczajnem uznaniem zgromadzonych chirurgów. Przed kilkoma miesiącami miał atlas ten takież same uznanie na Zjeździe ginekologów we Wrocławiu.

Prof. Obaliński przedstawia chorą po resekcyi stopy, dokonanéj według własnéj metody. Chora ta chodzi zupełnie dobrze, a zniekształcenie nogi jest stósunkowo bardzo nieznaczne.

Dr. Klecki (Kraków) ma wykład o wykluczaniu pętli jelitowych; przedstawia on rezultaty 22 własnych doświadczeń na psach. Wykład wywołał ożywioną dyskusyą. Dyskusya ta nie została przeprowadzoną do końca, gdyż z powodu przybycia kilku wybitnych przedstawicieli medycyny wewnętrznéj, na wczoraj zapowiedzianą dyskusyą o rozpoznawaniu niedrożności jelit, dyskusya nad wykładem dr. Kleckiego musiała być do jutra odłożona.

Natomiast wszczęła się dyskusya na zapowieziany temat, w której zabierali głos prof. Obaliński i prof. Korczyński. Z powodu nagłego wyjazdu profesora Obalińskiego dyskusyę tę ponownie odłożono do jutra. Po 1½ godzinnej przerwie, o godzinie 2 po południu zebrano się na posiedzenie po południowe.

Dr. Wehr (Lwów) referował o przypadku potrójnego raka na twarzy i wyciągnął z niego wnioski na korzyść powstania raka przez dotykanie. W dyskusyi przemawiali prof. Browicz, dziś rano przybyły ze Lwowa dr. Ziembicki, dr. Gabryszewski, dr. Kryński, profesor Obaliński i dr. Sawicki.

Dr. Ziembicki (Lwów) referuje o przypadku niezwykłego nowotworu na głowie, jaki obserwował we Lwowie. Przemawia w tej kwestyi dr. Bossowski.

Dr. Gabryszewski (Kraków) mówi o guzach powłok brzusznych na zasadzie przypadków obserwowanych i operowanych przez siebie na klinice chirurgicznej krakowskiéj. W dyskusyi zabierają głos profesor Obaliński, dr. Kryński, dr. Kapelusz i dr. Sawicki.

Dr. Schramm pokazuje kumień pęcherzowy, wydobyty z chorego, u którego trzykrotnie zaszła potrzeba operacyi kamienia; trzeci kamień utworzył się naokoło szwu, pozostałego z poprzedniej operacyi.

Wieczorem przyjmowali pp. Rydgierowie w Mydlnikach. Do wspaniałéj uczty, podczas któréj przygrywała orkiestra 13 pułku piechoty, zasiadło przeszło 50 osób. Oprócz uczestników Zjazdu otrzymali zaproszenie Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego profesor Madeyski, prawie wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, z przedstawicieli zaś innych fakultetów ks. prałat Chotkowski, profesorowie Zoll, Kasparek, Smolka, Janczewski, Morawski i Kostanecki; dyrektor gimnazyum św. Anny p. Kulczyński, profesor Danysz, p. nadinżynier Sare i wiele innych osób. Stoły zastawiono na otwartem powietrzu, tak, że dopóki światło dzienne na to pozwalało, można było podczas uczty rozkoszować się prześlicznym widokiem na Kraków. Pierwszy toast wzniósł profesor Rydygier na cześć przybyłych na zjazd gości, a zaznaczając przy tem stanowisko naszéj *Almae matris jagellonicae* wzniósł więc ten toast w ręce p. rektora Madeyskiego. Drugi toast wniósł p. rektor Madeyski, również na cześć uczestników Zjazdu, podnosząc obowiązki naszéj Wszechnicy, rozciągające się z powodu zakordonowych stosunków nietylko na samą Galicyę, ale na całą Polskę. Na toasty te odpowiedzieli w imieniu przybyłych i nieobecnych zakordonowi goście. Przemawiali daléj p. dziekan Stopczański, X. prałat Chotkowski, profesor Zoll, prof. Kasparek, Smolka, Obaliński, Mars i wielu innych. — Mowom i toastom — rzec można — końca nie było. Kilkakrotnie wychylano kielichy za zdrowie i pomyślność prof. Rydygiera i jego rodziny; był to hołd, należny inicyatorowi Zjazdów chirurgów polskich, pracującemu gorliwie dla naszego społeczeństwa nietylko w zakresie swéj specyalności, lecz pojmującemu swe zadanie znacznie rozleglej, przyciągającemu i skupiającemu siły nasze w celu zbiorowéj polskiéj pracy. Bawiono się doskonale. Zabawa przeciągnęła się do wpół do 1 w nocy.

O t. zw. impresyonizmie

otrzymało warsz. „Słowo“ pismo następujące:

Przy zwiedzaniu salonu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zwracają naszą uwagę, między innemi dziełami sztuki, obrazy o dziwnych, nienaturalnych barwach lokalnych, z któremi oko nasze nie zwykło spotykać się w naturze; to też rażą one nie tylko wzrok nasz, ale i smak estetyczny każdego, ktokolwiek ma trochę poczucia piękna i choćby jaką taką znajomość sztuki malarskiéj. Dziwi niejednego, że podobne obrazy znajdują pomieszczenie na wystawie, w któréj pragnęlibyśmy widzieć zbiór tylko dzieł godnych okazania publiczności, t. j. dzieł takich, w których nietylko rysunek, ale i koloryt odtwarza wiernie, co oko nasze przywykło spostrzegać w naturze, a w których krytyka odnajdywać zwykła znaczną przewagę zalet nad wadami. Tymczasem w obrazach, o których wspomnieliśmy, prócz może jednego rysunku, innéj zalety nie znajdujemy wcale, koloryt w nich bowiem rażący, zupełnie fałszywy, całkiem z naturą sprzeczny. Bo czyż n. p. widział kto kiedy pnie drzew w lesie jasno-fioletowe? albo trawę jaskrawo-żółtą? lub rolę mocno fioletową? Przy jakiemkolwiek oświetleniu słonecznem, czy to rannem, czy południowem, czy wieczornem, oko nasze z podobnemi barwami lokalnemi w naturze się nie spotyka. Gdy dodamy do tego szpinakowo-zielony kolor i rzucimy na nim kilka plam pąsowych, będziemy mieli zupełny obraz tak zwanéj (aczkolwiek niewłaściwie) szkoły „impresyonistów.“ Obrazy pędzla téj szkoły cechuje nietylko fałszywe stosowanie barw, ale i dysharmonia takowych; spotykamy w nich bowiem fiolet tuż obok zielonego, żółty obok różowego i t. p. kolory z sobą dysharmonizujące, a przecież jak w muzyce dysharmonia tonów razi nasze ucho, tak samo w malarstwie dysharmonia barw razi nasze oko.

Twierdzą impresyoniści, że pierwsze wrażenia, jakie wzrok nasz odbiera, gdy rzucimy okiem na jaki przedmiot, są te właśnie barwy, z któremi się w ich obrazach spotykamy. Starałem się sprawdzić to twierdzenie, a mając wzrok dobry i zdrowy, mogę śmiało orzec, że się impresyoniści mylą. Robiłem w tym celu rozmaite próby: patrzyłem w różnéj dnia porze na różne przedmioty z rozmaitéj odległości, przy rozmaitem oświetleniu słonecznem i zawsze tylko właściwe lokalne barwy spotykałem, a nigdy takich, jakie w obrazach impresyonistów widzimy. Zamykałem oczy i otwierałem je naraz, a zawsze od razu właściwa barwa wpadała mi w oko, przedmiot zaś w miarę bliższego lub dalszego oddalenia więcéj lub mniéj wyraźnie ze wszystkiemi szczegółami się zarysowywał.

Sądzić mi zatem wypada, że tylko przy chorobliwym stanie wzroku właściwe barwy w oczach naszych zmieniać się mogą, ale kto ma wzrok dobry i zdrowy, ten wmówić w siebie nie da, że to co białe — czarne, lub przeciwnie; a zatem barwy nadawane przez panów impresyonistów uważam za wynik chorobliwego wzroku lub też... chorobliwéj imaginacyi. Nie możemy się więc zgodzić, jak pragnie p. P., aby pnie drzew w lesie przedstawiały się nam jasno fioletowe, a trawa w porannéj porze jaskrawo-żółta, albo znów, jak u p. W. rola zorana była o takim fioletowym refleksie, by więcéj miała podobieństwa do fal morskich, niżeli do roli, a ludzie pracujący w polu mieli tak silne odbicie na sobie pręg żółtych i czerwonych, jakich żadne światło dzienne dać nie może.

Ponieważ w naturze z tem się nie spotykamy, nic więc dziwnego, że obrazy podobnie malowane wydają nam się parodyowaniem natury, a rażąc oko widza, wywołują tylko wrażenie ujemne i podobać nam się nie mogą.

Sztuka powinna polegać na prawdzie, zależeć na doskonałości w odtwarzaniu natury i tego wszystkiego, co w niéj widzieć się daje, jako to: uczuć, wzruszeń, charakterów i t. p., myślą przewodnią sztuki powinno być poszukiwanie piękna, lecz i brzydota, byle nie sprzeczna z naturą, w jéj zakres wchodzić może. Pierwszym warunkiem sztuki malarskiéj, to wrażliwość oka na rozkosze, wynikające bezpośrednio z widoku rzeczy; drugim — zdolność odrębna nadawania tym rzeczom widzialnym całéj możliwéj siły przez dotykalny objaw wrażenia, jakie wywarły na duszę artysty. Obraz powinien zachwycać, pociągać widza ku sobie; może nawet przejmować go grozą, ale tak, by mógł powiedzieć: „Jakież to straszne, ale jak znakomicie odtworzone!“ Powinien robić wrażenie na widzu *(faire impression)*, ale wrażenie dodatnie.

Każdy zatem dobry obraz powinien być impresyonistyczny, a nawet artysta, powinien starać się o to, by dzieło jego było takiem, ale nie w tem znaczeniu słowa, w jakiem dziś obrazy impresyonistów uważamy. Dla tego też to powiedziałem na początku, że niesłusznie szkołę tę impresyonistyczną nazwano. Daleko właściwiéj byłoby, jak to już nieraz słyszeć mi się zdarzyło, od barw migotliwych, jakich do odtwarzania dzieł swych używa, szkołą *wibrystów* ją nazywać (vibration — migotanie, drżenie), to też odtąd tę jéj dawać będę nazwę.

Jakiż dziwny kontrast tworzą dzieła naszych wibrystów z takim n. p. portretem mistrza pędzla, Matejki, obok którego je widzieliśmy. Na tym to portrecie przekonać się możemy dobitnie, jak daleko artyzm może być posunięty w malarstwie. Jak tam wiernie odtworzona natura i żywa i martwa! Ten człowiek, choć na płótnie, żyje — przemawia do nas. Najdrobniejszy szczegół z jakąż tam wiernością oddany! Ten fotel stary już podniszczony, ten plusz na nim spłowiały; a ta miękkość zachowana w ubiorze samego mistrza! poznać nawet można, że ten ubiór przy pracy pierwotną świeżość już utracił. A teraz taki znów obraz Brandta „Powrót Zaporozców z wyprawy tatarskiéj“, ileż tam prawdy, ileż życia! Jakie twarze charakterystyczne i postacie, jakie konie doskonałe! Można mieć doprawdy złudzenie, że cały ten pochód Zaporozców sunie naprzód i słychać nawet ich śpiewy przy dźwięku kotłów i teorbanów. Weźmy daléj takie krajobrazy Chełmońskiego, te jeziora, te wody — ileż tam powietrza, ile przestrzeni! A wszędzie koloryt właściwy, naturalny, nie przesadzony. Albo te małe widoczki morskie ś. p. Bohdanowicz-Bilińskiéj — jak znakomicie we właściwych chwilach natura w nich pochwycona; ten przypływ morski, ten Bretończyk nad morzem wyczekujący, to prawdziwe arcydziełka sztuki. A chociażby i ta martwa natura, owoce Łukomskiéj, z jakąż łudzącą wiernością na płótnie oddano. Takie obrazy pociągają i zachwycają, a widzowi sprawiają prawdziwe zadowolenie estetyczne.

O ile mi wiadomo, w Paryżu, tym przybytku sztuk i nauk, gdzie areopag złożony z ludzi uczonych i kompetentnych, ocenia dzieła sztuki, a krytyka surowy sąd o nich wydaje, obrazy zwolenników szkoły „wibrystów“, nie są przyjmowane na wystawy, jako nieodpowiadające wymaganiom sztuki malarskiéj. Wibryści zatem zmuszeni byli swoją własną urządzić wystawę. Ale obrazy ich nie mają powodzenia. Byłoby właściwą rzeczą, aby i u nas, którzy również poczucia piękna pozbawieni nie jesteśmy, z wystawy takowe usunięto i nadal nie przyjmowano; możeby tym sposobem niejednego zbłąkanego artystę na właściwą zwróciło się drogę. Już to w ogóle komitet naszéj wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, w przyjmowaniu dzieł nie jest dosyć surowy i wymagający. Wystawa powinna być, jak to powyżéj rzekłem, wystawą dzieł dobrych, dyletanckich utworów widzieć na niéj nie powinniśmy. Nie idzie zatem, abym dzieła pp. wibrystów za dyletanckie uważał; wcale nie — owszem, mamy między nimi artystów niepoślednich, tylko idących fałszywą drogą, która ich na szczyt Parnasu nie doprowadzi, bo „wibryzm“ w malarstwie uważam za płód chorobliwéj tylko imaginacyi i prędzéj czy późniéj upaść on musi.

Józef z nad Drwęcy.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 14 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Świadectwo uzdolnienia do pełnienia obowiązków fizyka powiatowego otrzymali: dr. Max Litthauer w Gdańsku, dr. Rafael Payser w Swarzędzu, dr. Max Wagner w Kwidzynie, dr. Ernest Seifert w Gruczne, w obwodzie rejenc. kwidzyńskim.

Wyższy nauczyciel przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu dr. Laemmerhirt został przesadzony od 1 października r. b. w tym samym charakterze do gimnazyum w Wschowie.

Nauczyciel pomocniczy dr. Loosch z Nakła przesadzony został od 1 października r. b. jako wyższy nauczyciel do gimnazyum w Inowrocławiu.

Wyższy nauczyciel prof. Schmidt w Inowrocławiu otrzyma od 1 października emeryturę.

---

* *Dochodzi nas* wiadomość, że w przyszłą niedzielę wyjedzie rano Najprzew. Arcypasterz do Gniezna, gdzie w katedrze zaraz po przybyciu swojim po godzinie 8-ej odprawi mszą św., wśród któréj udzieli święceń kapłańskich dziewięciu dyakonom z seminaryum Gnieźnieńskiego. Mianowicie otrzymają presbyterat X. X. Jankiewicz Stefan, Kłos Józef, Kowalik Bronisław, Ziętkiewicz Władysław, Golski Ignacy, Hennig Jan, Kostencki Andrzéj, Lange Ludwik, Suchowiak Stefan.

* *Prosilibyśmy „Pos. Ztg.“ o sprostowanie!* Wczoraj, pisząc artykuł p. t. *„Przeciw szkołom uzupełniającym,“* żądaliśmy od „Pos. Ztg.“ aby jeżeli, się chce rzetelnie przysłużyć swoim czytelnikom i młodzieży, nie brała z naszego pisma dwóch lub trzech wyrazów o szkołach uzupełniających, ale aby cały artykuł wiernie streściła, a potem na niego odpowiedziała jeżeli będzie mogła.“

W artykule naszym o szkołach uzupełniających mówiąc o zarzucie, jaki nam zrobiła „Pos. Ztg.“, twierdząc, że gdyby po polsku uczono w tych szkołach, tobyśmy przeciw nim nie występowali, tak napisaliśmy.

„W zeszłym tygodniu napisała szyderczo „Pos. Zeitung“, że „pewnobyśmy nie występowali przeciw przymusowym szkołom uzupełniającym, gdyby w nich polskiego uczono języka.“

Na to odpowiemy, że pan minister popełnił wielki błąd pedagogiczny, nie godząc się na wprowadzenie w części języka polskiego do szkół uzupełniających w ogóle i do tutejszych, czego żądała przecież tutejsza reprezentacya i magistrat. Gdyby język polski był w tych szkołach, gdyby Polak nauczyciel przemawiał do serca ucznia Polaka, toby niewątpliwie korzystniejsze były w tych szkołach stósunki.

Gdyby zaś miały mimo to być w tych szkołach stósunki takie, jakie są obecnie w tutejszych, tobyśmy za nie podziękowali, żądając tak samo jak dziś, fakultywnych fachowych, któreby się zdrowszemi pod względem moralnym i naukowym okazały.“

„Posener Zeitung.“ bardzo niedokładnie podała tę część naszego artykułu, przetłomaczywszy zresztą z całego artykułu tylko pierwsze zdanie ustępu drugiego od wyrazów „Na to odpowiadamy i t. d.“ Reszty, gdzie mówimy o nauczycielu Polaku przemawiającym do serca ucznia Polaka, i gdzie zaznaczyliśmy stanowczo nasze stanowisko wobec szkoły uzupełniającéj, chociaż z językiem polskim, ale demoralizującej młodzież nie mogła strawić „Pos. Ztg.“

Nie godzi się tak korumpować myśli w artykułach, z któremi się polemizowało. Może „Pos. Ztg.“ z dziennikarską rzetelnością poprawi swój błąd chociaż post festum.

* *W sobotę,* dnia 8 lipca dwadzieścia i dwie uczennice wyższéj szkoły żeńskiej pp. *Danysz* przystępowały w kościele Przemienienia Pańskiego do pierwszéj komunii św. Wzruszająca była chwila, gdy szereg ubranych w bieli panienek, trzymających w ręce świece zapalone, ukazał się w bramie kościoła. Odmawiając głośno skład Apostolski, postępowały one poważnie i z wielkiem skupieniem ducha ku wielkiemu ołtarzowi, prowadzone przez katechetę zakładu, ks. dr. Surzyńskiego. Zbliżywszy się do wielkiego ołtarza, złożyły świece na ofiarę, poczem zajęły przeznaczone dla siebie miejsca obok stopni ołtarza. Ks. Surzyński wyszedł następnie z cichą mszą św., w czasie któréj chór żeński, złożony ze starszych uczennic i wychowanek zakładu, wykonał z wielkiem przejęciem i doskonałą precyzyą kilka utworów, zastósowanych do uroczystości, a napisanych w stylu poważnym i z przepisami Kościoła zgodnym, — między innemi słyszeliśmy nieśmiertelne *Ave verum Mozarta.*

Krótko przed komunią św. przemówił ks. katecheta do swych uczennic, rozpoczynając od słów Zacharyasza proroka przez ewangelistę Mateusza św. do Jezusa tryumfalnie do Jerozolimy wjeżdżającego zastósowanych: *„Oto król twój idzie tobie cichy.“*

Po udzieleniu komunii św. i po ukończeniu mszy św. powtórnie ks. Surzyński odwrócił się od ołtarza i kilku gorącemi słowy wezwał uszczęśliwione i przejęte widocznie ważnością chwili komunikantki do szczerego dziękczynienia Bogu, iż dzisiaj pierwszy raz nakarmił je swem Ciałem Najświętszem, tudzież zachęcił do modlitwy wytrwałéj za rodziców i przełożonych, których opiece i troskliwości wszystko po Bogu zawdzięczają.

W uroczystości brali liczny i żywy udział rodzice, krewni i znajomi przyjmujących pierwszą komunią św. panienek.

* **Od komitetu** zajmującego się wysełką biednych dzieci na wakacye odbieramy pismo następujące:

„Jutro w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie pół do 10 z rana odbędzie się na intencyą dzieci tutejszych szkólnych, wyjeżdżających na świeże powietrze na czas wakacyi, msza św. w kościele św. Marcina. Następnie, zaraz po mszy św., w pałacu hr. Działyskich dzieci te otrzymają odpowiednie nauki, wskazówki i informacye, poczém od godziny pierwszéj wyjeżdżać zaczną do wskazanych miejsc.

W imieniu komitetu
Fr. Dobrowolski.

* **Bydgoski** korespondent „Pozenerki“ opisując opozycyą polskich Bydgoszczan przeciw projektowi wojskowemu stwierdza, że „najsystematyczniejszą“ opozycyą przeciw projektowi zainaugurowała „Straż Polska;“ n. b. w redakcyi „Straży“ wyłożoną była petycya wzywająca posłów polskich, a mianowicie p. L. Czarlińskiego, aby głosował przeciwko ustawie wojskowéj. Korespondencya kończy się dobitnym zwrotem, który tu podajemy *ad usum* bydgoskich zapaleńców: „Zresztą jest to charakterystycznem, że właśnie wtenczas, gdy wszystkie stronnictwa niemieckie łączą się w jeden komitet wyborczy, Polacy oponują przeciw decyzy frakcyi (polskiéj) w najbardziéj piekącéj kwestyi — i to Polacy, którzy po raz pierwszy zdołali wysłać do parlamentu z naszego powiatu jednego ze swoich.“

* **Wczoraj** w nocy uwiadomiono władze tutejsze o przejeździe carewicza przez Poznań. Wykazało się jednakże później, że był to tylko „środek ostrożności,“ carewicz bowiem jechał na Królewiec; widocznie i w Prusach boi się nihilistów!

* **Zapisujemy** z uznaniem, że w święto parafialne św. Małgorzaty nauka w III szkole miejskiéj na Śródce się nie odbyła.

* **O 1 października** r. b. będą wolne — jak magistrat poznański ogłasza — 2 miejsca lekarzy asystentów w tutejszym szpitalu miejskim; w ogłoszeniu oświadcza magistrat, że znajomość języka polskiego jest u kandydatów „pożądaną.“ Zdaniem naszém ta znajomość powinna być koniecznym warunkiem w szpitalu, w którym przeważna część chorych jest polskiéj narodowości.

* **Na Nowy rok** ukaże się nowe wydanie spisu wszystkich miejscowości w W. Księstwie Poznańskiém, wydawanego staraniem cesarskiéj naddyrekcyi poczty w Poznaniu. Prócz alfabetycznego zestawienia wszystkich miejscowości, kolonii i olędrów będzie spis zawierał nazwiska powiatów, obwodów sądów okręgowych, policyjnych, nazwiska komisaryatów i obwodów pocztowych, w których odnośne miejscowości są położone. W osobnym oddziale spisu znajdziemy polityczny podział Księstwa, wykaz władz, wykaz mieszkańców w gminach miejskich, wreszcie pogląd na rozkład wojsk. Cena podręcznika wynosić będzie około 3 marek. Zamówienia przyjmuje ces. naddyrekcya poczt w Poznaniu.

* **W Gnieźnie** wybuchł wczoraj na placu drzewa, należącym do mistrza ciesielskiego Preula, ogień, który byłby mógł spowodować nieobliczone straty. Pomiąwszy bowiem ogromne stosy wysuszonego drzewa, znajduje się w pobliżu gazownia, oraz gęsto zamieszkałe domostwa. Naprzeciw są koszary piechoty i dzięki tylko energicznéj pomocy wojska zdołano zapobiedz eksplozyi gazowni. Niestrudzeni żołnierze ugasili pożar i uratowali nawet znaczną część drzewa budulcowego. P. Preul jest zabezpieczony, jednakże poniósł znaczne straty z powodu, iż porozrywano konstrukcye przygotowane do budowli domu obłąkanych na Dziekance.

* **Z Trzemeszna** donoszą, że tamtejsi robotnicy i rzemieślnicy otrzymują całe paki socyalistycznéj „Gazety Robotniczéj.“ Podobno nawet ksiądz proboszcz obdarzony został ostatnim numerem socyalistycznego piśmidła.

* **Teatr polski w Chełmnie.** Dziś w piątek dramat D'Ennery i Cormon: „Dwie sieroty.“

W sobotę komedya Al. hr. Fredry: „Damy i huzary.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

We wtorek tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna.“

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

I Zjazd koleżeński byłych uczni wyższéj szkoły realnéj we Lwowie, który takową ukończyli przed 20 laty w roku 1873, odbędzie się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. z udziałem ówczesnych a żyjących jeszcze dziś profesorów.

Zauważyć należy, iż jest to w ogóle pierwszy zjazd koleżeński uczni szkół realnych, którego uczestnicy są pierwszemi uczniami 7 klasy powstałéj wówczas w lwowskiéj szkole realnéj po zaprowadzeniu egzaminu dojrzałości. Inne szkoły realne w kraju w owym czasie nie były jeszcze zreorganizowane i dopiero późniéj uzupełniono je 7 klasą. Dla interesowanych donosimy, że bióro komitetu znajduje się przy ulicy Leona Sapiehy 7.

We Lwowie, 11 lipca 1893.

W imieniu komitetu:
Wiktor Czechowski. Tadeusz Dybowski.

* **Lwów.** Sprawa tramwaju elektrycznego przewleka się w nieskończoność. Obecnie powstał nowy projekt utworzenia towarzystwa akcyjnego z siedzibą we Lwowie. Towarzystwo to ma wypuścić akcyj na 700,000 złr., z których trzecią część winno zakupić miasto. O budowę tramwaju ubiegają się usilnie: „berlińskie towarzystwo elektryczne,“ oraz wiedeńska firma Siemens i Halske. Po upływie ćwierci wieku miasto będzie miało prawo wykupić wszystkie linie, a po 50-ciu latach całe przedsiębiorstwo przejść ma na własność gminy. Nad projektami obraduje specyalna komisya. — Prof. rysunku i modelowania w tutejszéj politechnice mianowany został dotychczasowy nadzwyczajny profesor tych przedmiotów, artysta rzeźbiarz p. Leonard Marconi. — Warszawianin p. Zenon Szymański wzlatywał tu kilkakrotnie wraz z balonem do wysokości 5,000 stóp, poczem spadał przy pomocy spadochronu systemu Leroux, wywołując na licznych widzach wrażenie silne. Dochód z dwóch przedstawień ofiarował dzielny aeronauta na cele dobroczynne. — Znane ze sprawy z Lilienfeldami dobra podbajeckie, ongi należące do rodziny książąt Czartoryskich, kupili obecnie od krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń profesor położnictwa dr. Adam Czyżewicz, oraz p. Marynowski, właściciel dóbr, za cenę 1,300,000 złr. Z kompleksu wyłączono jednak dwa folwarki. — W Nowosielicy 18-toletnia, słynna z urody córka handlarza zbożem, Anna Trülzhof, na parę godzin przed ślubem z agentem handlowym Kohlem odebrała sobie życie w niezwykły sposób, bo przy pomocy długiej szpilki od kapelusza przekłuła sobie serce. — Z inicyatywy kilku posłów włościańskich do sejmu i rady państwa zawiązało się stronnictwo chłopskie, które ukonstytuowało się przed kilku dniami na swem pierwszem walnem zgromadzeniu w Nowym Sączu. — Artystka teatrów warszawskich, p. Marcellówna wystąpiła tu piętnaście razy ze znacznem powodzeniem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 15 lipca Rozesłanie św. Apostołów.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 lipca 1893 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	13	12
Pszenica słabo.		
na lipiec	160 50	159 —
na wrzes.-paźdz.	163 67	162 —
Żyto słabo.		
na lipiec	145 —	144 75
na wrzes.-paźdz.	148 25	147 50
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	48 30	48 —
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 10
Okowita słabo.		
eksportowa	36 50	36 20
na lipiec	35 10	34 70
na lipiec-sierpień	35 10	34 70
na sierp.-wrzesień	35 20	34 90
na wrzes.-paźdz.	35 40	35 10
na paźdz.-listop.	34 90	34 60
spotrzywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	182 —	180 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	200	50
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.		0,000

	12	13
Niem. 3% poż. pań.	86 70	86 40
Consol. 4%	107 60	107 60
Consol. 3½%	101 20	101 10
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 60
Pozn. 3½% l. zas.	97 70	97 40
Pozn. listy rent.	103 30	103 25
Poznań. oblig.	96 90	96 90
Austr. banknoty	165 25	164 90
Austr. renta srbr.	94 40	94 40
Ros. banknoty	216 —	216 —
Ros. listy zastaw.	103 10	102 90
Pols. 5% lis. zas.	67 50	67 30
Pols. likw. lis. zas.	65 50	65 50
Węg. 4% renta zł.	95 50	95 60
Węg. 4% „ kor.	92 10	92 20
Austr. kred. akcye	205 —	205 25
Lombardy	42 90	42 90
Disconto com.	177 50	178 60
Usposobienie: lepiej.		

Szczecin, 13 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	12
Pszenica słabo.		
na lipiec	158 —	156 50
na wrzes.-paźdz.	162 50	160 50
Żyto spok.		
na lipiec	141 50	141 —
na wrzes.-paźdz.	144 50	144 —
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	48 —	48 —
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —

	13	12
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	35 50	35 40
na lipiec-sierpień.	34 —	34 —
na sierp.-wrzes.	34 10	34 10
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Koléj na wystawie krajowéj. Ostateczne wytyczenie trasy tom dowożonego do placu wystawy lwowskiéj rozpoczęło się w dniu dzisiejszym i ukończone będzie dnia 14 b. m., poczém przedsiębiorca obejmie niezwłocznie roboty.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych spólnie z kasami oszczędności (z kasą lwowską czele) wystąpi na wystawie krajowéj z oddzielnym pawilonem. W sprawie téj odbyło się dnia 8 b. m. posiedzenie delegatów stowarzyszeń i kas oszczędności z całego kraju, którzy stawili się nader licznie i obradowali goliwie pod przewodnictwem pana Franciszka Zimy. Projekt budowy pawilonu i wewnętrznego urządzenia przedstawił sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer. Za wzór służyły tu plany i fotografie pawilonu Związku stowarzyszeń czesko-morawskich i Banku „żiwnovtenskiego“ na wystawie praskiéj r. 1891. Nasz projekt nie tak wystawny i kosztowny, naszkicowany przez architekta p. Michała Kowalczuka, stanie się mimo to ozdobą wystawy. Co do staranności w wewnętrznem urządzeniu pawilonu (tabel statystyczno-graficznych, wzorów, ksiąg i rachunków, wyrobów towarzystw surowcowo-produkcyjnych i t. p.) nasze kasy oszczędności i towarzystwa czeskim nie ustąpią. Nadto wydaną zostanie monografia stowarzyszeń obejmująca historyą ćwierćwiekowéj działalności stowarzyszeń i Związku. Monografią kas oszczędności opracowuje p. Tadeusz Łopuszański. Wybrany *ad hoc* komitet wykonawczy otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo do przeprowadzenia programu. Koszta przedsięwzięcia całego ponoszą: Związek, stowarzyszenia związkowe, kasy oszczędności i kilkanaście stowarzyszeń do Związku nie należących. Do komitetu wykonawczego powołano: pp. Franciszka Zimę (przewodniczący), Stanisława Szczepanowskiego i Michała Dembacza dyrektora Kasy oszczędności w Stanisławowie (zastępcy przewodniczącego), Narcyza Ulmera i Romualda Palcha, posła na sejm i dyrektora Kasy w Jaśle (sekretarze), daléj pp. Teofila Merunowicza posła i wiceprezesa Związku i dr. Maksymiliana Frachtenberga dyrektora Kasy w Kołomyi. Do współudziału w wystawie zaproszono również Związek spółek zarobkowych i gospodarczych pod zaborem pruskim.

Zlot Sokołów polskich, jak właśnie uterminowano, odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca. Ćwiczenia trwać mają dni 3 na olbrzymie boisku przestrzeni 12,000 metrów kwadratowych, które urządzi specyalnie dla Sokołów w obrębie swego placu dyrekcya powszechnéj wystawy krajowéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Preludya na organy.** Utwory oryginalne i na temata pieśni kościelnych dla użytku organistów i zakładów naukowych, ułożył *Stefan Surzyński*, dyrygent chóru przy Katedrze Tarnowskiéj. Cena 2 złr. 50 ct. Tarnów, nakładem księgarni Karola Raschki.

Od dawna już organiści nasi narzekają, iż brak w naszéj literaturze muzycznéj przegrywek na organy, opracowanych na temata wzniosłych naszych pieśni kościelnych. W braku tychże skazani oni bywali na zakupowanie utworów niemieckich, opracowanych przeważnie na temata protestanckich chorałów. Brakowi temu zaradził p. Stefan Surzyński, wydając pod powyższym tytułem 50 preludyi na organy, z których trzynaście tylko ma temata dowolnie ułożone, a reszta opracowana jest na temata polskich pieśni kościelnych.

Pierwszy to w ogóle większy zbiór preludyi, ułożonych przez Polaka. Moniuszko próbował się także i w tym rodzaju kompozycyi — lecz jak na innych polach muzyki kościelnéj, tak i na tem chluby naszéj literaturze muzycznéj nie przyniósł.

Witamy tedy dzieło powyższe z niekłamaną radością — do któréj tem większe mamy prawo, iż zawarte w niem preludya tak są wykonane, że i najwytrawniejszych znawców, nawet zagranicznych, zadowolnić mogą.

Melodyjne prowadzenie głosów, dobrana harmonia, wyczerpujące spożytkowanie techniki organowéj, kontrapunktyczne zestawienie tematów, stawiają preludya powyższe w rzędzie najlepszych nowożytnych utworów organowych.

Nie są one przytem zbyt trudne, pedał względnie używany — a chromatyka na najkonieczniejsze ograniczona rozmiary.

Nadmieniamy, że i na harmonium preludya p. Surzyńskiego grać można.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 lipca.

BAZAR. Hr. Poniński z żoną z Wrześni. hr. Mielżyński z Iwna, hr. Grudziński z Brodowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z Król. Polskiego, pani Sokołowska z siostrą z Król. Polskiego, pani Witte z synem z Wytenbergii, Mierzyński z Wrześni, Hirschfeld z Koronowa.

Stan powietrza.

Dnia 13 lipca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	Płn.Płn Z	3	zachm.	16
Aberdeen	756	Płn	1	zachm.	12
Chrystiansund	755	Płn.W.	8	pół zachm.	11
Kopenhaga	751	Płd.Z.	2	parno	19
Sztokholm	751	PłnW.	2	zachm.	13
Haparanda	747	Płn.Płn.Z.	6	pochmurno	7
Petersburg	749	Z.	2	deszcz.	14
Moskwa	753	PłdZ	1	pogodnie	18
Kork. Quenst.	758	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	17
Cherbourg	755	Z.Płn Z.	4	pogodnie	17
Helder	751	Płd.Z.	1	zachm.	16
Sylt	750	Płd.Płd.Z.	1	pół zachm	21
Hamburg	751	Płd.Płd.Z.	3	pogodnie	18
Swinoujście[1])	752	Płd.Płd.Z	3	pół zachm.	20
Nowyport	752	Płd.	1	pochmurno	25
Kłajpeda[2])	751	Płd.Płd Z.	2	bez chmur	19
Paryż	755	Płd.Z	2	zachm.	15
Monaster	—	—		—	—
Karlsruhe	756	Płd Z.	4	deszcz	17
Wiesbaden[3])	754	Płd.Z	3	pochmurno	18
Monachium[4])	759	Płd.Płd Z	4	zachm.	14
Kamienica	754	Płd Z.	5	pogodnie	19
Berlin[5]).	753	Płd.Z.	4	pogodnie	19
Wiedeń	756	Z.	3	pogodnie	18
Wrocław[6]).	755	Z.Płd.Z	2	zachm.	19
Ile d'Aix	758	Z.Płn.Z	5	pochmurno	17
Nica	756	Płd Z.	2	pochmurno	20
Tryest	756	Płd.Z.	1	bez chmur	28

[1]) Nocą burza i deszcz. [2]) Wieczorem, nocą deszcz. [3]) Wczoraj po południu burza i deszcz. [4]) Nosą deszcz. [5]) W południe i wieczorem burza w dali. [6]) Deszcz, wczoraj burza i deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
13. Po połud. 2	746,8	ZPłdZ. um.	dosyć pog.	+25,7
13. Wiecz. 9	746,7	PłdPłdZ. słaby	pomroczno[1])	+17,9
14. Rano 7	747,4	łdPłdZ. um.	dosyć pog.	+18,9

[1]) O godz. 4$^{3}/_{4}$ burza w dali z PłdW.

Dnia 13 lipca maximum ciepła +26,3° Cel.
„ 13 „ minimum „ +14,7° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 14 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco.
Okowita: staléj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54.30 mk., 70-ta 34.60 mk., lipiec 50-ta 54,30, 70-ta 34,60, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,40 m., 70-ta 34,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 14 lipca 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16	—	15	60	15	20
Żyto		13	90	13	70	13	50
Jęczmień		14	50	13	20	—	—
Owies		17	—	16	60	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 13 lipca 1893.

Pszenica 145—150 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 126—132 mrk.
Jęczmień według jakości 126—135 mrk., dla browarów bez in.
Owies 160—170 m.
Groch na paszę 130—138 m., wrzący —— m.
Okowita 35,00 m.

Magdeburg, 13 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 15,50. Usposobienie: słabo. fl. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 17,80— pł., 17,90 – żąd., sierpień 18,00— płac., 18,00— żąd., wrzesień 17,10 płac., 17,12$^{1}/_{2}$ żąd., październik-grudzień 14,77$^{1}/_{2}$ płacono, 14,82$^{1}/_{2}$ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 13 lipca. — Okowita spok., za lipiec-sierpień 24— żąd., sierpień-wrzesień 24— żąd., wrzesień-październik 24$^{1}/_{4}$ żąd., październik-listop. 24$^{5}/_{8}$ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 80$^{1}/_{2}$, za wrzesień 80$^{1}/_{4}$, za grudzień 78—, za marzec 76—. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wczoraj dnia 13 lipca zasnęła w Bogu

ś. p. Aniela z Piechockich

RIVOLI.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 6-téj po południu, o czem donoszą (184)

w smutku pogrążone dzieci.

Poznań, ulica Berlińska.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Posen**, Vorstadt Walischei Band II. Blatt No. 29 auf den Namen des Partikuliers **Nepomucen Tafelski** zu **Posen** eingetragene, zu Posen in der Walischeistrasse No. 73 belegene Grundstück (178)
am 15-ten September 1893 Vormittags 9 Uhr
vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.

Das Grundstück hat eine Fläche von 0,0870 Hektar und ist mit 5825 Mrk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt

Posen, den 5. Juli 1893.

Königliches Amtsgericht.

Z 80 mórg dobrego żyta i z 10 mórg pszenicy żniwo na pniu (z słomą) sprzeda każdéj chwili z wolnéj ręki, albo ev. przez licytacyą 17 b. m. o 9 godzinie rano probostwo w **Dąbrówce** (pow. Bydgoski). Czemu? bo nie ma budynków gospodarczych. Ugody kupna za gotówkę ma prawo dopełnić miejscowy ks. Proboszcz. (183)

Dozór kościelny.
Lassa,
przewodniczący.

Kamienica

z przyległym **placem do budowania** w ożywionéj części miasta Poznania jest **bardzo** korzystnie do nabycia. Bliższe wiadomości pod lit. **S. 47 poste rest. Poznań I.**

KUPIEC

w średnim wieku, obeznany z prowadzeniem książek oraz korespondencyą polską i niemiecką poleca się do samodzielnego prowadzenia interesu lub zastępstwa, regulowania książek handlowych lub większych majętności stale albo w pewnych odstępach. Łaskawe oferty sub **T. 46. poste rest. Poznań I.**

Matka Swiętych Polska

albo

Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek

zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.

Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Klejnoty, złoto, srebro, granaty i korale
polecają

Bracia Kwiatkowscy

(1913) **Jubilerzy**

Ohlauerstr. 87. **w Wrocławiu,** Ohlauerstr. 87.

Sztućce srebrne w dystyngowanym wykonaniu.
Reperacye i t. d. jak najtaniéj.

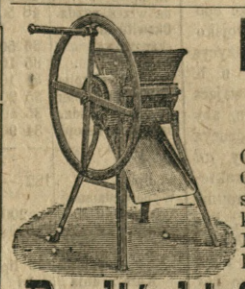

Nowy młynek
do sztucznych nawozów.

Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (185)

Bryliński & Twardowski

w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.

Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Magazyn mebli
Dankowski i Sp.

(Bazar mebli „Alma“)

Poznań, Podgórna ulica nr. **7,**

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki. (1722)

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszem, że z dniem 1-go lipca przeniosłem moją (135)

Fabrykę powozów

wraz z mieszkaniem z Wielkich Garbar nr. 51

na Wielkie Garbary nr. 10.

Przyjmuję łaskawe zamówienia na nowe powozy, odnawiam stare i przyjmuję powozy w komis do sprzedania. Warunki wedle umowy.

Z uszanowaniem

Poznań. **C. Goławiecki**
w firmie **J. GOŁAWIECKI.**

Bekanntmachung.

3$^{1}/_{2}$% Anleihe der Provinz Posen für Zwecke des Provinzial-Hilfs-Kassen-Fonds auf Grund des Privilegs vom 11. Juli 1888 I. Ausgabe (5 Millionen Mark).

Behufs planmässiger Tilgung der vorbezeichneten Anleihe sind 50,000 Mark Provinzial-Anleihescheine und zwar: 250 Stück Buchstabe E. No. 110/142, 301/329, 413/562, 1186/1223 à 200 Mark mit Zinsscheinen vom 1. Juli 1893 ab und Zinsanweisungen freihändig angekauft, was ich gemäss § 4 der dem vorgenannten Privileg angeschlossenen Bedingungen hierdurch öffentlichen Kenntniss bringe. (180)

Posen, im Juli 1893.

Der Landeshauptmann.
Dr. Graf Posadowsky-Wehner.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: »*Oferta na dzierżawę teatru*« — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniéj do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu. (177)

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

Józef Friedlein, prezydent miasta. **Dr. Faustyn Jakubowski,** radzca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony.)

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 10 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Fabryka płyt ceramicznych
Towarzystwo akc. w Lissa na Szląsku

poleca po najtańszych cenach swoje jak stal twardo wypalone i wpływom powietrza nie ulegające

Mozaikowe płyty
posadzkowe (1688)

uznane za najlepsze i najbardziej elegauckie posadzki do kościołów, szkół, szpitali, sieni, kuchni, łazienek, rzezalni itd.

Próby deseni, cenniki i kosztorysy gratis.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują rabat.

Na wyprawy

garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, **serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe,** krajowe i zagraniczne, **garnitury do mycia** w najrozmaitszych fasonach. (1589)

Alfenidę stołową z słynnéj fabryki „**Christofla**“ poleca w **największym wyborze** i po nader nizkich cenach.

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego.

Baczność! Wszelkie artykuły **metalowe** wyprzedaję *znacznie niżéj cen zakupna.*

Dla podziału majątku są
posiadłości w Grodzisku
pod Nr. 90 i 91

położone, składające się z 2 domów mieszkalnych, na których wieczysty konsens wyszynku spoczywa, oraz z wielkim ogrodem publicznym, kręgielnią i wielkim podwórzem z stajniami natychmiast do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli (179) **F. W. Kahl.**

Grodzisk, w czerwcu 1893.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, solidna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje.

Ogród w Szelągu.
Co niedzielę latem
koncert poranny.
Początek o godz. 6. Wstępne 10 f.

Gorzelnia
z młynem

bardzo odpowiednie do założenia obok tego **piekarni** są jako dobra rentowe korzystnie do nabycia.

Oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **D. K. 160.**

(139) **Ogród Zoologiczny.**
W sobotę dnia 15-go lipca r. b.
Wielki
Koncert wojskowy.
Początek o godz. 5$^{1}/_{2}$.
Jazda na kucach.
Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.